

Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Stroje na dobie

Zapomnijmy o lekkich strojach, o sukniach w desenie i kwiaty, o kostjumach ze lnianych wyrobów, o tych wszystkich letnich tualdach, które nas zachwycały na pokazach kolekcji. Patrząc na chmurne niebo, na ołowiane chmury, otwierające się co chwila dla zalanania nas deszczem! — jasne lub wzorzyste tualety wydają się nam jakąś bardzo daleką przyszłością.

Powróćmy do wełnianych materiałów które tak chętnie przywdziewamy w obecnej chwili, do płaszczków, okryć z pelerynkami, do kostjumów, których bogactwo form stanowi prawdziwą atrakcję. Bo przecież do jednej i tej samej spódnicy możemy nosić kilka żakietów, co urozmaici naszą garderobę w dostępny dla każdej z nas sposób.

ZAKIETY I ŻAKIECIKI

Weźmy na przykład praktyczny kostjum na ulicę i do podróży. Spódnica jest wąska i krótka, żakiet luźny trois - quarts, zatrzymujący się powyżej kolana. Kołnier jest płaski, wykładany, żakiet może być też bez kołnierza, co pozwoli ozdobić go barwnym szalikiem, ciepłym lub jedwabnym, zależnie od temperatury.

Z tego samego materiału, powiemy granatowego, możemy zrobić klasyczny żakiet, o mięskim kołnierzu i wylogach, kieszonkach i jednym guziku, dość wysoko umieszczonym, stanowiącym zapięcie. To wysokie zapięcie czy nie stan krótki, ostatnie słowo wio sennej mody!

Do tej samej spódnicy możemy mieć krótki i luźny żakiet, sięgający do bioder, lub nieco dłuższy stylu niż sprzodu. Zrobimy go w granatową i białą kratkę, albo w deseń zwany „kurzą łapką”. Deseń może być granatowy, na popielatym tle.

Mamy też inny fason żakietu, jest on obcisły sprzodu i luźny, „falujący” stylu. Osoby szczupłe mogą urozmaicić strój na ulicy opiętym żakietem, zapinanym sprzodu na rzad drobnych guzików. „Pół” tego żakietu są krótkie.

Wysokie i szczupłe panie chętnie noszą żakiet dość długi, trois quarts, szeroki u dołu, a w stanie ujęty szerokim paskiem. Przy pominięciu to strój kozacki.

Mamy na koniec żakiet - smoking, bardzo otwarty sprzodu i zapięty na jeden guzik, umieszczony w stanie.

BLUZKI

Do tych kostjumów nosimy bluzki, i one również przyczyniają się w znacznej mierze do ożywienia i urozmaicenia naszego stroju.

Ciepłe bluzki z ręcznego trykotu, z jersey, z aksamitu prążkowanego na chłodne dni, na cieplejsze mamy bluzeczki z koronki, z piki, grubego płótna, atlasu angielskie haftowane i muslinowe.

Pod względem fasonów mamy proste bluzki, naśladujące męskie koszule; albo przybrane pikowanym ściąganiem; ukośnie zapięte i drapowane; ozdobione dużym węzłem, albo mniejszą lub większą rurską, otaczającą szyję, albo nakoniec marszczoną dokoła szyi.



MODEL NR. 1.

Rękawy są najczęściej krótkie, bluzka może być wpuszczona, lub nakładana na spódnice; w tym wypadku robimy ją w formie kamizelki lub zakończonej małą basque (połami).

KOLORY

Pisałam już o połączeniu ciemnej, gładkiej spódnicy i przerabianego żakietu, albo jasnego żakietu, w jednym tonie. Brązowe barwy spotyka się we wszystkich odcieniach, najmodniejszy jest tak zwany „crottin”, to jest bardzo ciemny brązowy kolor; bardzo modny jest ceglasty, kolor pastelowy są również w modzie i kombinacje rudego z białym, brązowego z zielonym i białym, czarnego z żółtym, i tak dalej.

Ale narazie widzi się przede wszystkim gładkie wełny, lub przerabiane, na ulicę, podróże i sporty.

Gładkie wełny, obok szykownego wyglądu mają jeszcze te zalety, że poszczuplają; radzimy poniżej załączone modele sukien

wykonac z ładnego, wełnianego, jednolitego materiału. Model Nr. 1.

Wełniana sukienka granatowa, brązowa, ceglasta lub czarna. Zwróćmy uwagę na kilka szczegółów, będących ostatnim słowem obecnej mody. Przede wszystkim stanik ma krótki kamizelki, szeroki w ramionach, u dołu rozchodzi się ukośnie, ukazując przód sukni.

Rękawy są poszerzone dzięki zakładkom, tak zwanym pince, o których pisałam już niejednokrotnie, szersze u góry bufki przechodzą w wąskie i długie mankiety.

Bardzo moderne jest przybranie; składa się ono ze śpiżastego wycięcia, przeciętego rzędami zakładeczek i przyozdobionego białymi węzłami. Węzły te mogą być z zamszu lub organdi.

Spódnica bardzo wąska w biodrach, ma dwie efektowne kieszonki, u dołu zaś tworzy niewielkie fałdy, konieczne dla swobody ruchów.



MODEL NR. 2.

Spacerowa ta sukienka, będąca „robe - manteau”, suknią i płaszczkiem zarazem, jest z wełnianego gładkiego materiału, lub z lekkiego sukienka. Najsympatyczniej wygląda w czarnym kolorze.

Leciutkie udrapowanie otaczające szyję zapina się styli, przód stanika idzie ukośną linią ku lewej stronie i zapięty jest z boku tworząc udrapowanie wyrzucenie.

Rękawy bez szwa stanowią ze stanikiem jedną całość. Dół okrycia jest prawie gładki, biodra mocno opięte.

FRANCINE

Jak zachować Gibkość ciała oraz linję nóg

Kierowniczka jednego z najbardziej znanych w Paryżu Instytut de Beauté, powróciła w tych dniach z Hollywoodu, gdzie studiowała metody kosmetyczne, stosowane przez najslawniejsze gwiazdy ekranu.

W Hollywood obok wszechświatowych wytwórni filmowych powstały zakłady „fabrykujące” piękność. Fryzjerzy, modelści rysów, artyści w sztuce szminkowania są tam równie potężni — jak reżyserzy i kierownicy firm ekranowych.

Zmienić twarz, z bezbarwnej i nieznaczającej buzi stworzyć pełny charakteru i wyrazu typ — jest dla nich dziełem kilku lub kilkunastu posiedzeń i — odpowiedniego wynagrodzenia!

Kierowniczka paryskiego Instytutu powróciła z raju filmowego, pełna zapału dla nowego, amerykańskiego poglądu na sztukę kosmetyczną.

Tylko Europejki, na wzór kobiet wschodnich z jakąś dziwną uległością przyjmują powierzchowność, jaka się im dostała w udziale. W Hollywoodie pod wpływem gwiazd, których racją bytu jest — uroda, istnieje niebywały entuzjazm dla „udoskonalenia natury”!

A więc wszystko można zmienić?

Naturalnie. Jest to sprawa z jednej strony siły woli i wytrwałości, a z drugiej — wiedzy i sztuki instytutów, do których się zwracamy.

Zacznijmy od siły woli i wytrwałości, to... mniej kosztuje!

Zapewne, a jednak może jest, pomimo wszystko, trudniejsze do wykonania. Nawet dla zachowania urody lub upiększenia swojej powierzchowności kobiety żywią słomiany ogień który

nie trwa długo! Powinniśmy brać przykład z artystek kinowych. Dają nam one nadzwyczajną lekcję woli! A przecież mają życie oszałamiające, gorączkowe i nienormalne! Zdawałoby się, że brak woli i zniewieściałość powinny czyhać na te wiotkie i eteryjne istoty! Dzieje się wręcz przeciwnie!

— Przypomnijmy chociażby ich głodówki!

O tem tyle już pisano, że nie będę o tego tematu powracać, zwróćmy raczej uwagę na ich sposoby zachowania gibkości ciała, linii nóg i stopy. W Europie, przeciętna kobieta wcale nie myśli o tych ważnych składnikach urody.

— Jakież są na to sposoby?

Sposobów jest dosyć dużo. Każda z artystek ma inną metodę, opartą na własnym doświadczeniu. Carole Lombard, mająca nogi o pięć centymetrów krótsze niż na posągach bogiń, uważa, że zawdzięcza to pływaniu, które też codziennie uprawia i tenisowi.

Temu ostatniemu sportowi oddaje się też codziennie, o ile nie nakręca filmu i trzy razy na tydzień kiedy gra dla ekranu.

Dolores del Río nie lubi sportów, za to przepada za tańcem i codziennie od najmłodszych lat tańczy, dla zachowania gibkości i linii; ale jednocześnie nie zapomina o ćwiczeniach gimnastycznych, kształtujących stopy i uda. Stojąc boso, podnosi się jak można najszybciej na palcach, tak żeby pięty były możliwie najwyżej podniesione. Ćwiczenie to wzmacnia mięśnie, usuwa niepotrzebny tłuszcz i nadaje taką siłę stopom, że pomimo tańca i długich spacerów nie czuje zmęczenia.

Chodzenie bez pończoch jest

Pneumatyczny łamacz fal w porcie

W Anglii odbywają się studia nad pneumatycznym łamaczem fal. System ten wynaleziony przez rosyjskich inżynierów, polega na następującem. Na dnie morza ułożona jest sieć rur, przez które wtłaczane jest sprężone powietrze. Pęcherzyki powietrza wychodząc przez małe otworki w ściankach tych rur mieszają się z falami i „łamią” je tworząc w ten sposób w wejścia do portu odcinek po-

zbawiony fal. Otwory w rurach posiadają średnicę 6 mm same zaś rury mają średnicę 10 cm. i są zakładane na głębokości od 5 do 10 m. Powietrze jest wtłaczane w ilości 35 m. sześciennych na sekundę. Nie bacząc na swoje stosunkowo małe rozmiary, ten łamacz fal prawie natychmiast neutralizuje fale o wysokości do półtora metra.

Autobus... policjantem

Nowa sensacja Londynu

Wielkie wrażenie w Londynie wywołała przegródka więźnia, który usiłował uciec policjantom i został schwytany przez... autobus. Mianowicie, więźnia prowadzono z sądu. W pewnej chwili pchnął on jednego z policjantów i zaczął biec. Zaledwie przebiegł kilkanaście kroków, kiedy poślizg-

nął się na jezdni i upadł pod autobus. Kierowca zdążył zahamować wóz dopiero w ostatniej chwili, tak, że jedno z kół przycisnęło ubranie uciekiniera. Natychmiast nadbiegli policjanci, którzy skuli więźnia w kajdanki. W ten sposób autobus pomógł policjantom.

W. Langer

NOVELKA NIEDZIELNA

Nieporozumienie

Było około godz. 10 wieczór. W kawiarni „Paryż” jarzyło się od świateł. Powietrze było przesycone dymem papierosów, zapachem doskonalej czarnej kawy, którą zapili się uczęszczający do tego lokalu artyści i dziennikarze i mocnymi perfumami. Kobiety bowiem przychodząły również do tej „męskiej kawiarni” wnosząc tę specjalną atmosferę, jaką stwarzają adepty wesołej muzy, o wyzywających strojach i szminkach, głośnych rozmowach i nieustannym śmiechu.

Siedzące w głębi sali, przy marmurowym stoliku, dwie kobiety miały wyjątkowo jakieś niewesołe miny.

— Ciężkie czasy są obecnie, powiedział ci — mówiła blondynka o ponsowych, małych usteczkach i na niebiesko przyćmionych powiekach — kapelusz, który mam na głowie nie zaplacony, sukienka niemodna! I jak tu żyć? Jak podobać się, kiedy nie jest się elegancko ubrana. Wszystko to psuje mi humor i dlatego nie mam

żadnego powodzenia!

— Rzeczywiście wyglądasz „pod zdechłym Medorkiem” — przyznała starsza brunetka o ceglanych rumieńcach, patrząc z tajoną zazdrością na młodą, niezoraną am jedną zmarszczką twarz swojej towarzyski. — Nic tak nie szkodzi na urodę jak martwienie się! Ja też nie sobie z niczego nie robię!

— Nikt nie posądziłby ciebie o tę niefrasobliwość — odpowiedziała z przekąsem blondynka, obrzucając ironicznym spojrzeniem przywidłą sztywną brunetkę — zresztą nie dziwię się, że jesteś spokojna, zdążyłaś już odłożyć sobie trochę grosza; możesz żyć jak burżujka! Moje najpiękniejsze lata wypadły właśnie na kryzys!

— Dosyć tych lamentów! — rzekła żywo Ida, nie lubiąca żadnych aluzji do wieku — powiedz mi raczej co się stało z tym pięknym młodzieńcem, z którym spotkałam ciebie kilka razy.

— Wyjechał! Przysłał mi słówko

na pożegnanie. Nie wie kiedy znów do Warszawy przyjedzie, ale pisał, że nie zapomni mnie nigdy.

— Oni zawsze wyjeżdżają, jak chcą zerwać — mruknęła doświadczonej Ida — zresztą mała szkoda! „Floty” pewnie nie miał!

— Nie, ale podobał mi się — westchnęła blondynka.

— Jesteś za romantyczna, Lucyno — upomniała ją Ida.

— Wcale nie! — energicznie potrząsnęła głową blondynka. — Umiem być praktyczną, jeśli trzeba. Jeżeli chcesz dam ci tego dowód. Rozmawiam tu z tobą, a tymczasem nie spuszczałem oka z jednego jegomościa, który ciągle na mnie patrzy. Czy ty go zauważyłaś?

— Oddawna — rzekła Ida rzucając w stronę „faceta” wytrawne spojrzenie — to jakiś jegomość z prowincji. Musi być zamożny, ma ładne ubranie i duży pierścionek na palcu. Warto, żebyś go poznała, możesz otrzymać zaproszenie na kolację.

— Tobo było znakomicie, ponieważ właśnie jestem głodna — odpowiedziała Lucyna, pochylając się nad stolikiem i kładąc na nim białe i pulchne rączki o rubinowych paznec-

ciach. Iwarz jej oświetlona efektownie wydawała się jeszcze młodszą, broszka z fałszywymi brylantami rzucała ognie, kontury jedwabnego stanika zarysowały się z wielką dokładnością.

Istotnie, siedzący naprzeciwko obu pań, na drugim końcu sali, mężczyzna o siwiejących skroniach i amerykańskich okularach, patrzył na Lucynę. Jego wzrok badawczy ogarniał ją całą. Po chwili nieznajomy przymknął prawe oko, lewem wpatrując się w blondynkę, poczem przymknął lewe, a prawem sygnalizował jej swój zachwyt. Ten dyskretny sposób zwrócenia na siebie uwagi podobał się Lucynie.

— Chciałabym z nim pomówić!

Nieznajomy spuścił wzrok na leżącą przed nim gazetę i uśmiech Lucyny nie spotkał adresata. Nadąsana odwróciła głowę, tymczasem nieznajomy znów zaczął patrzeć na nią przymykając kolejno oczy.

— Ależ czyż nie widzisz, że on na ciebie mruga — rzekła Ida — tylko nie śmie wyraźnie tego zrobić. Ja wam pomogę.

— Panie Janie — rzekła zwracając się do przechodzącego z tacą słu-

żącego — proszę temu panu, przy ostatnim stoliku powiedzieć, że pani na Lucyna ma mu coś do powiedzenia.

Służący spełnił polecenie, na twarzy nieznajomego odmalowało się zadowolenie.

— Ta pani, w czerwonym kapeluszu... chce mi coś powiedzieć... No, dobrze, jeżeli chce, niech przyjdzie... Owszem proszę — dodał nagle z uśmiechem jakgdyby powziął jakieś postanowienie.

Lucyna powstała z wdziękiem i od niechęcia omijając liczne po drodze stoliki, zbliżyła się do starszego pana.

— Pani ma mi coś do powiedzenia? — zapytał z uprzejmym uśmiechem nieznajomy.

— Zdaje mi się, że to pan raczej chce mi coś powiedzieć — rzekła załotnie Lucyna, zajmując miejsce przy nim.

— Jak? — rzekł starszy pan ze zdziwieniem w głosie.

— No, przecież pan ciągle na mnie patrzy i mruga oczami — wybuchnęła Lucyna.

— Ach! Tak! widzi pani, a mnie to na myśl nie przyszło! Ale rozumiem,

doskonale dla nóg, o ile nosi się obuwie. Powinno ono dobrze ujmować stopę. Nie należy też zapominać o masowaniu stóp i kostki ciepłą oliwą. Dla gibkości stóp poleca gwiazda zataczać stopą koła w jedną i drugą stronę. Jednocześnie należy siedzieć z wyciągniętymi nogami. Chcąc ochłodzić stopy trzeba robić okłady z gorącego octu.

— Istotnie są to łatwe zabiegi, pomijane najczęściej w naszych podręcznikach.

— Dlatego też na nie zwracam uwagę moich europejskich klientów. Artystki w Hollywoodzie pielęgnują stopy w ten sam sposób co ręce. Codzienne nacieranie kremem stóp, a szczególnie paznokci, należy do surowych przykazań.

— Tak pielęgnowane nóżki wyglądają jak cacka.

— Tembardziej, że są bardzo małe. Carole Lombard mająca 1 m. 65 cm. wzrostu, nosi 35 Nr. bucików. Marlena Dietrich ma większe stopy, jej Nr. obuwia jest 36, Vernee Teasdale, jedna z najwyższych kobiet w Hollywoodzie nosi 37 Nr. bucików.

— Ale to nie znaczy, żeby te artystki używały ciasnych bucików. Przeciwnie dbają o wygodne obuwie, noszą cieniućkie pończoski, nie pogrubiające nóg, ale jednocześnie dużo chodzą toso, uprawiają sporty i wykonują rano i wieczór ćwiczenia, o których przed chwilą wspomniałam.

— Chciałam jeszcze panią zapytać...

— Wiem, — uśmiecha się kierowniczka Institut de Beauté — chce mnie pani jeszcze zapytać, jak się szminkują gwiazdy hollywoodzkie.

— Właśnie, jakiego używają kremu, jakiego pudru?

— Raczej jakich pudrów, gdyż „stary” nie pudruje się jednym, pudrem, jak to jest przyjęte u nas; ponieważ „modelują” twarz, podkreślają rysy, potrzebna im jest cała gama światła i cieni.

— Rozumiem, ale w jaki sposób stwarzają tę grę?

— A więc każda z nich wybiera sobie kilka odcieni, naprzekład cielisty, różowy i Rachel, albo Rachel, ocre rosé i ocre, zależnie od karnacji ciała.

Najjaśniejszy puder idzie na szyję, czoło, wierzch nosa; obie strony nosa pudruje się ciemniejszym pudrem, jeżeli chce się poszczuplić jego linję, i powieki, dla nadania melancholijności spojrzeniu; jeszcze ciemniejszym odcienia się obie strony twarzy i dając od skroni do dołu.

To bardzo wydłuża twarz i zmniejsza jej szerokość. Na brodzie używa się jaśniejszego lub ciemniejszego pudru zależnie od tego, czy się chce brodę wydłuzić, a więc wydłużyć twarz, czy odwrotnie.

— Istotnie to bardzo ciekawy sposób wydobywania efektów.

— Nieprawdaż? Proszę przyjąć kiedy na taki seans „modelowania” przekona się pani o tem naocznie!

W. Langer

że pani tak mogło się wydać. Muszę wytłumaczyć! Pani twarz przy tamtym stoliku była nadzwyczajnie oświetlona, a ja zauważyłem, że gorzej widzę na jedno oko... Więc chciałem się przekonać i dlatego kolejno przymykałem prawe i lewe... Kilka razy doświadczenie powtórzyłem, to prawda... chciałem być pewien, czy moje szkła są złe, czy nie...

— Pan ze mnie robi jakieś kpiny!... Bardzo żałuję, że się fatygowałam niepotrzebnie... odpowiedziała rozdrażnionym głosem Lucyna.

— Ale starszy pan nie rozgniewał się, przeciwnie uśmiechnął się dobrodusznie.

— Żadnych kpin nie robię, proszę mi wierzyć. Nie mogę pani z przyjaciółką zaprosić na kolację, bo nie mam czasu... a raczej zapraszam na kolację, ale bezemnie! Oto na uregulowanie rachunku.

I nieznajomy wsunął Lucynie w rękę dziesięć złotych pożegnał się wyszedł.

— To nadzwyczajny typ — rzekła Lucyna do Idy. Jaka szkoda, że poszedł. Zdaje mi się, że zakochałabym się w nim na zabój!

M. Jura